

---

■ JÓZEF KORPANTY

## ZAPOMNIANY TŁUMACZ ODYSEI HOMEROWEJ

---

Jest nim Józef Wittlin (1896–1976), lwowianin. Uczęszczał do gimnazjum o profilu klasycznym, ale – jak sam wyznał – w klasach niższych bardziej niż gramatyka grecka i łacińska zajmowała go piłka nożna, kino i powieści kryminalne. Był prozaikiem, poetą, eseistą i tłumaczem. Pod wpływem doświadczeń, jakie wyniósł z I wojny światowej, napisał powieść antywojenną *Sól ziemi*, która przyniosła mu w roku 1936 nagrodę „Wiadomości Literackich”, a rok później wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. W roku 1939 utwór ten został przedstawiony do Nagrody Nobla, a w roku 1943 nagrodzony przez American Academy of Arts and Letters.

W roku 1939 Wittlin wyjechał z Tymonem Terleckim na leczenie do Francji, gdzie zastał ich wybuch wojny. Z Portugalii w roku 1941 udał się do Stanów Zjednoczonych. Na emigracji był ozdobą elity intelektualnej, jej sumieniem i najwyższym autorytetem. Cenzura peerelowska miała zatem powody, aby umieścić go na liście osób, o których się nawet nie wspomina. Dopiero w roku 1979 Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował *Sól ziemi*. Na przekład *Odysei* trzeba było czekać aż do roku 1999<sup>1</sup>.

Cofnijmy się na chwilę w czasie. Ze Lwowa trafił Wittlin do Łodzi, a potem do Warszawy; w miastach tych trudził się nad podjętym już przed laty przekładem *Odysei*, który ukazał się drukiem po raz pierwszy we Lwowie w roku 1924 nakładem Alfreda Altenberga oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zmieniona wersja pracy pojawiła się w księgarniach w roku 1931 (wydawcą był Jakub Mortkowicz). W roku 1935 Wittlin jako tłumacz Homera wyróżniony został nagrodą Polskiego Pen Clubu. Ostateczna, trzecia wersja ukazała się w roku 1957 w Londynie w „Biblio-

---

<sup>1</sup> Warszawa: Świat Książki, 1999. Jest to wydanie londyńskie, wraz ze wstępem tłumacza. Dodatkiem jest esej J. Mańkowskiego o *Odysei*.

tece Polskiej” nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”. Publikacja ta zawiera długi wstęp, bardzo osobisty, poświęcony również przekładowi *Odysei*. Autor nazwał tu swe dzieło „grzechem młodości” (1999: 13), który poprawiał w duchu epoki późniejszej. Zastanawiał się, czy nie owładnęła nim „mania doskonałości” (1999: 7), równie zgubna jak chwalebna. Wyznawał, że w jego uszach „dziwnie brzmią dzisiaj niektóre słowa, formy gramatyczne, zwroty, a nawet całe zdania, które niegdyś, w »czasach drzewiejszych«, brzmiały zupełnie »naturalnie«” (1999: 9). Pierwsza redakcja tekstu narodziła się z ducha epoki, w której przekład powstał, „grzeszyła nadmiarem archaizmów czy też wyrażań chłopskich” (1999: 10). Był to skutek wielkiego wpływu Wyspiańskiego, czego jednak Wittlin się nie wstydził. W przekonaniu, że nowej epoce „lepiej smakuje zwyczajność niż niezwykłość” (1999: 11), w roku 1944 Wittlin zabrał się do rewizji przekładu. Była to jednak rewizja ograniczona: tłumacz wołał zrezygnować z popularności, jeśli ceną byłaby rezygnacja z zamierzeń artystycznych. Powoływał się na wyniki ówczesnych badań filologicznych, wedle których język Homera był dla Greków tworem sztucznym<sup>2</sup>, co powinno odstręczyć tłumacza od posłużenia się językiem potocznym. Wittlin sądził, że każda wielka poezja musi wznosić się ponad powszedniość, a to nakazuje zachować pewną ilość archaizmów. Przytoczyć warto następujące słowa: „mój wiersz w *Odysei* jest [...] ekwiwalentem heksametru, o dowolnej cezurze i z częstymi »enjambements«” (1999: 21). Jest tu Wittlin przeciwnikiem prozy:

Homer prozą – to jakby symfonia grana na fortepianie lub śpiewana ludzkim głosem [...]. Najlepsze przekłady Homera prozą – to sublimowane „bryki”, to superprozajkery. Mają one czytelnika zbliżyć do Homera, lecz w rzeczywistości oddalają, ukrywając przed nim całą metafizyczną zawartość homerowej epiki, jej głębinowy, irracjonalny, orficki sens. (1999: 21)

Dla nas szczególnie interesująca jest ocena przekładu Jana Parandowskiego: „tłumaczy (scil. Parandowski) przyjemną, trzeźwą i bardzo czytelną prozą, kształtowaną na najlepszych wzorach francuskich racjonalistów” (1999: 18). Sam Parandowski z kolei w przedmowie do swego tłumaczenia wymienia polskie przekłady Homera. Kilka z nich kwalifikuje jako „płody dziwaczne”, wśród których praca Bronikowskiego „budzi dreszcz grozy”. Wittlin jest w grupie prac „mniej lub więcej udatnych”<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Do dwóch pierwszych wersji przekładu dołączona była praca Ryszarda Ganszyńca *Homer i Odyseja*. Ten znakomity uczyony zmienił później brzmienie swego nazwiska na Gansiniec.

<sup>3</sup> Tekst ten (zatytułowany *Homeryckie boje*) wszedł w skład pracy zbiorowej *O sztuce tłumaczenia* pod redakcją Michała Rusinka (Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich,

Zgodzić się trzeba z samooceną Wittlina. Jego praca jest o wiele trudniejsza w odbiorze. Kończy ją słowniczek wyrazów archaicznych i rzadko używanych; nie jest ich wiele, lecz z pewnością mogą odstraszyć niejednego czytelnika. Jest zatem oczywiste, że przekład Wittlina może liczyć dzisiaj tylko na zainteresowanie smakoszy literatury lub filologów opracowujących historię przekładania na język polski autorów greckich i rzymskich. Nie sądzę, że ktoś podjąłby się znacznej rewizji tej pracy. Przychodzi mi na myśl poetycki przekład *Eneidy* Wergiliusza pióra Tadeusza Karyłowskiego, którego wydanie pierwsze ukazało się w tym samym roku co *Odyseja* Wittlina, tj. w roku 1924. Wydanie trzecie opracował Stanisław Stabryła<sup>4</sup>, który trafnie zauważył, że praca ma „pewne wyraźne naleciałości językowo-stylistyczne typowe dla okresu tzw. Młodej Polski” (1980: xcvi). Wydawca, weryfikując tłumaczenie na podstawie tekstu łacińskiego,

z reguły wolał odnotować w przypisach poważniejsze odstępstwa od oryginału niż dokonywać zmian na własną rękę. Oczywiście, że zrozumiałych względów odstępstw tych nie można było za każdym razem sygnalizować w przypisach. Pewne modyfikacje przeprowadzono także w miejscach, w których poprzez stosunkowo niewielką zmianę można było zbliżyć tekst pod względem semantycznym do oryginału. (1980: xcvi)

Innym rodzajem zmian były drobne poprawki leksykalne i frazeologiczne, zmierzające do „usunięcia pewnych wyrazów i zwrotów zdecydowanie rażących dzisiejszego czytelnika swą pseudoarchaicznością, niestosownością czy też wręcz w mniejszym lub większym stopniu niezrozumiałych” (1980: xcvi).

Dla zilustrowania różnic przekładów Wittlina i Parandowskiego proponuję teraz zestawienie początkowych wierszy Homera w obu tłumaczeniach i kilka słów komentarza. Odwołam się także do publikacji *Wybór z Odysei Homera*, w której Parandowski zezwolił na drobne zmiany w swoim przekładzie zaproponowane przez autorów opracowania<sup>5</sup>.

#### Józef Wittlin:

1955). Cytowane uwagi na temat wcześniejszych przekładów Homera znajdują się tam na stronie 209.

<sup>4</sup> Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przekład Tadeusz Karyłowski, opracował Stanisław Stabryła (Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1980).

<sup>5</sup> Byli nimi profesorowie krakowscy: Władysław Madyda i Jan Safarewicz, którzy opracowali pomoc dla osób zamierzających czytać samodzielnie Homera w oryginale. Oprócz tekstu greckiego i wspomnianego już przekładu znajdujemy tam wstęp historyczno-literacki oraz omówienie języka *Odysei*.

Ty Muzo, daj pieśń o mężu bywałym, co srogie udreki  
 Cierpiał, od kiedy przeświątą warownię Troi pokruszył.  
 Daj pieśń o mężu, co grody tak wielu ludzi oglądał  
 I czytać myśli ich umiał: po morzach włokąc dalekich  
 Boleść swej duszy i troskę o powrót druhów szczęśliwy.  
 A lubo pragnął tak bardzo, nie zdołał swych druhów wybawić, 5  
 Bowiem zgubiła ich własna zbrodnicza pycha; o głupcy!  
 Łakomie woły pożarli Hyperionidy Heliosa,  
 Przeto już nigdy ich oczy ziemi ojczystej nie ujrzą.  
 O racz tę wieść opowiedzieć i nam, o córo Dzeusowa! 10  
 Bo jakże? Oto ci wszyscy, co strasznej umknęli zagładzie,  
 Dawno już w domach bezpieczni od grozy wojny a morza,  
 On tylko jeden pozostał z dala od domu i żony:  
 W grocie sklepionej go więzi czcigodna nimfa Kalipso,  
 Boska wśród bogiń, i pragnie małżonkiem swym go uczynić. 15  
 A gdy z toczącym się czasem nadszedł ów dzień, iż bogowie  
 Dali mu wreszcie dopłynąć do utęsknionej Itaki,  
 Czemuż to nawet we własnym domu wśród ludzi kochanych,  
 Zły los go smagać nie przestał? Zaprawdę wszyscy bogowie  
 Litością w sercach wezbrali, tylko Posejdon jedyny – 20  
 Nie! I nie ustał w swym gniewie, aż póki Odys, którego  
 Bogom przyrównać się godzi, na ziemię ojców nie wrócił.

#### J. Parandowski:

Męża głósł, Muzo, wielce obrotnego, który zburzył święty gród Troi, a potem wiele wędrował, widział miasta ludzi tak wielu i ducha ich poznał. Wiele swym sercem wycierpiał na morzu, walcząc o własną duszę i powrót towarzyszy. Ale i tak ich nie zbawił, choć bardzo pragnął. Zginęli przez własną zachwałność – głupi! – gdy zjedli krowy Hyperionowego Heliosa. On to odebrał im dzień powrotu.

I nam coś z tego opowiedz, a zacznij, skąd chcesz, boska córko Dzeusa.

W on czas wszyscy inni, ilu z nich uniknęło zagłady, wyrwawszy się wojnie i morzu, byli już w domu – on jeden, stęskniony za powrotem i żoną, siedział u czcigodnej nimfy, arcyboskiej Kalipso. Trzymała go w głębokich pieczarach, chcąc go mieć za małżonka. A kiedy po upływie lat nadszedł rok, w którym bogowie wyprzedli mu powrót do domu, do Itaki, nawet tam, wśród swoich najbliższych, nie miał uniknąć walki.

Litowali się nad nim wszyscy bogowie prócz Posejdona – jego to gniew ściagał boskiego Odysa aż do ziemi ojczystej.

Punktem wyjścia do uwag będzie przekład Wittlina:

w. 1. Greckie *aner polytropos* Wittlin przekłada jako *mąż bywały*, Parandowski – *mąż wielce obrotny*, a we wspomnianym *Wyborze* czytamy: *mąż pełen wykrętów* (ponieważ, jak wyjaśnia Władysław Madyda, małżonek Penelopy umiał „wywinać się z każdej trudności”). Odyseusz był niewątpliwie *mężem bywałym*, bo zaraz potem czytamy o jego podróżach i nabytym doświadczeniu życiowym, ale prawidłowy jest przekład Parandowskiego. Proszę nie sądzić, że odmawiam tłumaczom prawa do pewnej swobody, wprost przeciwnie – niekiedy nawet sam być może jej nadużywam<sup>6</sup>, ale przy ważnym określeniu osobowości bohatera poematu na swobodę nie może być zgody<sup>7</sup>. Czy są jednak argumenty za przekładem Parandowskiego? Tak, i to bardzo mocne. Literaturę rzymską zainicjował Liwiusz Andronikus (ok. 284–204 przed Chr.), Grek, który wedle tradycji dostał się do Rzymu w roku 272 jako jeńiec wojenny po zdobyciu przez Rzymian Tarentu. Uczył synów arystokratów rzymskich i dla swych uczniów przełożył *Odyseję* na język łaciński. Posłużył się starym metrum saturnijskim. Była to rodzima, italska forma wierszowa, której zasady dotąd nie zostały w pełni wyjaśnione<sup>8</sup>. Z pracy Andronika zachowało się jedynie 36 fragmentów, wśród nich wiersz 1 księgi I: *virum mihi, Camena, in sece versutum*. Przymiotnik *versutus* znaczy: „podstępny, przebiegły, zręczny, pomysłowy, obrotny”. Na marginesie, jako badacz tzw. instrumentacji dźwiękowej, czyli różnych rodzajów powtórzeń dźwiękowych, dodam, że Andronik zastosował ciekawą postać aliteracji, która obejmuje trzy pierwsze głoski wyrazów, a jej zasada jest taka, że powtarzają się spółgłoski, a zmienia się środkowa samogłoska: *ViRum ... VeRsutum*. W tym wypadku figura dźwiękowa mocno łączy rzeczownik z przymiotnikiem, a poza tym stanowi tzw. ramę dźwiękową wiersza.

w. 2. *warownię [...] pokruszył* – może wydać się zbyt wyszukane i sztuczne.

w. 4. *czytać myśli ich umiał* – ktoś może rozumieć to dosłownie.

<sup>6</sup> Zaznaczam, że mój dorobek translatorski jest bardzo skromny; być może powiększę go na emeryturze, jeśli będzie mi dane żyć odpowiednio długo.

<sup>7</sup> Podam inny przykład z elegii wygnańczej Owidiusza *Tristia* II 103–4, w której poeta pisze m.in. o swym tajemniczym *error*: *cur aliquid vidi? Cur noxia lumina feci?/ cur imprudenti cognita culpa mihi?* Owidiusz dowiedział się o jakimś występku (*culpa*) *imprudens*. Bardzo istotne, a zarazem trudne jest zrozumienie właściwego sensu tego przymiotnika. Można wahać się pomiędzy znaczeniami „nierozsądny, nieostrożny” a „nieprzewidyujący, nieświadom tego, co się stanie”.

<sup>8</sup> Por. W. Strzelecki, *Metryka grecka i łacińska* (Wrocław 1959), 78 i nast.

- w. 4–5. *po morzach wlokąc dalekich boleść swej duszy i troskę* – w moim odczuciu jest to przekład pretensjonalny.
- w. 7. *zbrodnicza pycha* – powinno być *zuchwalstwo*.
- w. 9. *Przeto już nigdy ich oczy ziemi ojczystej nie ujrzą* – znając tekst grecki na pamięć, wolę jednak przekład dosłowny: *On to odebrał im dzień powrotu*.
- w. 11. *bo jakże?* – tego nie ma w oryginale i brzmi dziwnie. Pomiął natomiast tłumacz przysłówek *entha* („wówczas”), bardzo ważny, bo wprowadzający słuchacza od razu *in medias res*.
- w. 13. Dlaczego pominięto *kechremenon* „stęskniony” (za żoną)?
- w. 14. Groty są w oryginale „głębokie”.
- w. 15. Wyrażenie *boska wśród bogiń* może sugerować, że inne boginie nie były boginiami. Lepiej Parandowski: *arcyboska*; sugestia Madydy: *dosłojna wśród boginek*.
- w. 16. *toczący się czas* – raczej niezwykle z punktu widzenia frazeologii polskiej. Wolałbym tu wierne oddanie tekstu oryginalnego, w którym mowa o latach (z Odysem spotykamy się w roku dziesiątym od zdobycia Troi, a ósmym od jego przybycia do nimfy Kalipso).
- w. 16–17. Nie sposób nie skrytykować Wittlina za to, że zignorował czasownik *epeklosanto* oznaczający „prząść (nici losu)”, a zatem istotny, bo dotyczący znanych wierzeń greckich na temat Mojra i Losu (Aisa), względnie, jak w tym kontekście, bogów, którzy przędą nici życia ludzkiego.
- w. 18. Nie widzę powodu, aby to, że Odyseuszowi nawet we własnym domu nie dane było uniknąć walki, zmienić na bliżej nieokreślone *sma-ganie* zgotowane przez los.

Analiza niewielkiej ilości wierszy nie może oczywiście przesądzać o ogólnej ocenie przekładu, zwłaszcza gdy pedantyczny filolog bierze pod lupę każdy szczegół. Podczas dłuższej lektury praca Józefa Wittlina ujawnia wiele zalet. Oby sięgali po nią liczni miłośnicy antyku!

The article discusses Józef Wittlin's translation of Homer's *Odyssey*. It compares the translations of the Prologue by Wittlin and Jan Parandowski.